

RECENZJE

Die Historischen Grundwissenschaften heute. Tradition – Methodische Vielfalt – Neuorientierung, hg. von Étienne D o u b l i e r, Daniela S c h u l z, Dominik T r u m p, Böhlau Verlag, Wien-Köln-Weimar 2021, s. 224.

Tytuł prezentowanego tomu, opublikowanego w renomowanym wydawnictwie, obiecuje wiele. Spodziewać się można oryginalnej diagnozy stanu nauk pomocniczych, dziś zwanych z szacunkiem podstawowymi, stawianej pewnie na podstawie wieloletnich doświadczeń badawczych przez najwybitniejszych praktyków tych dyscyplin. Chodzi, jak dowiadujemy się z krótkiego wstępu, o materiały z konferencji *Ad limina. Die Historischen Grundwissenschaften im Spannungsfeld zwischen Interdisziplinarität und Profilierung*, odbytej w marcu 2019 r. na uniwersytecie w Wuppertalu. W problematykę wprowadza podpisany przez wszystkich trzech redaktorów tomu artykuł wstępny: *Die Historischen Grundwissenschaften zwischen Tradition und Neuorientierung. Eine Einleitung* (s. 9-27). Autorzy przypominają narastające od dziesięcioleci przekonanie o kryzysie nauk pomocniczych, skutkujące ich marginalizacją na niemieckich uniwersytetach. Przekonani są jednak o niezbędności tych nauk dla wyposażenia intelektualnego każdego historyka. To ważna deklaracja, wielu progresywiście wydaje się dziś bowiem, że istotą „krytycznego” dziejopisarstwa jest krytyka dorobku i poglądów poprzedników, nie zaś umiejętna krytyka źródeł. Autorzy stawiają sobie zatem ambitny cel szukania trzeciej drogi między konserwatywną apologią nauk podstawowych a ich odrzuceniem. Potrzebna jest, stwierdzają, „refleksja o istocie, profilu i tożsamości dyscypliny jako całości i poszczególnych jej dyscyplin składowych” (s. 14). Zebrane przyczynki mają pomóc zastanowić się z różnych perspektyw nad fundamentalną „kwestią kanonu” tych nauk, nad ich „granicami i celami poznawczymi”. „Czy kanon ten można rozszerzać *sine fine*?” (s. 16-17). Już dziś całość jest nieogarnialna ani w wymiarze badawczym, ani dydaktycznym. Postępuje specjalizacja (w Hiszpanii i Włoszech w miejsce katedr nauk pomocniczych wyrastają katedry dyplomatyki i paleografii, inne zaś dziedziny, jak bibliologia, kodykologia, tegumentologia, wychodzą w wielu krajach w ogóle poza uniwersytety, do bibliotek i archiwów), kruszy się tradycyjny związek nauk pomocniczych z mediewistyką. Wszystko to ma i dobre, i złe strony. Ważne jest jednak, konstatują Autorzy, zachowanie nauk pomocniczych w dydaktyce uniwersyteckiej i to jako pewnej całości (to sprawa dla nich „esencjonalna”, s. 21), zapewnia to bowiem utrzymanie związków interdyscyplinarnych zarówno między różnymi dyscyplinami, jak i ich wszystkich z całością nauk historycznych, a do tego docenienie „mniejszych” spośród owych dyscyplin. Szczególnie ważne jest zwrócenie uwagi na aspekt „materialności”, jako że nauki pomocnicze dotyczą przecież poszczególnych kategorii źródeł. Można je definiować jako „grupę dyscyplin, zajmujących się ujmowaniem i analizą przejawów (*Erscheinungsform*) i materialności przekazu historycznego, a za cel stawiają sobie uchwycenie formalnej postaci dokumentów pisanych, obrazowych i przedmiotowych (*dinglich*)” (s. 20). Taka definicja ułatwiać ma nawiązanie porozumienia z nowoczesnymi tendencjami w humanistyce, dla których „materialność” jest istotną kategorią, a do tego sprzyja owym „małym” dyscyplinom, o których wiele się tutaj mówi. Autorzy zdają się jednak nie zauważać, że propozycja jest wysoce dyskusyjna – bo wyklucza szereg dyscyplin uważanych

zawsze za nieodłączny składnik kanonu, ale nie mających odniesienia do konkretnej kategorii źródeł (jak choćby genealogia, chronologia czy geografia historyczna). W sumie jednak wprowadzający artykuł mówi o ważnych sprawach, a Autorzy reprezentują zasadniczo podejście, którego trudno nie uznać za rozsądne.

Kolejne artykuły przynoszą niestety postępujące rozczarowanie. Zaczynamy oczywiście od królowej nauk pomocniczych, dyplomatyki. Tobias P. Jansen, *Die Anfänge urkundlicher Tätigkeit der Bischöfe von Verden (11. und 12. Jahrhundert). Am Rande des Interpretierbaren?!* (s. 29-47), przedstawia swoje pomysły na badania nad najstarszymi dokumentami biskupów Verden. Z za-
palem krytykuje wszystko, co zrobiono dotychczas, dokumenty wydane są nie najlepiej (nawet najnowsze edycje można by w czymś poprawić), konieczne są więc nowe kompleksowe badania nad całym korpusem dokumentów z Verden, oczywiście z użyciem najnowocześniejszych metod interdyscyplinarnych, w tym zdjęć rentgenowskich i analiz radiowęglowych pergaminu (choć nie pada uzasadnienie, co badania takie miałyby konkretnie stwierdzić), celem ma być bowiem odtworzenie „przestrzeni aktywności” biskupów. Jest to zbiór oczywistości i pobożnych życzeń, które można równie dobrze sformułować dla jakiegokolwiek innego zespołu dokumentów. Fakt zaś, że cały ten program formułuje się dla „korpusu” liczącego raptem 12 dokumentów (w tym 6 oryginałów, 4 kopie, 1 fałszerstwo i 1 wzmianka o dokumencie zaginionym), zbliża go nie tyle do granic możliwości interpretacyjnych, co do granic śmieszności. Tekst Dominika Leyendekera, *Byzantinische Administration im frühmittelalterlichen Dalmatien. Quellen und Befunde für das 8. und 9. Jahrhundert* (s. 49-72), niewiele ma wspólnego z tematyką tomu, może poza wnioskiem, że wobec braku innych źródeł warto też zwracać uwagę na numizmaty, pieczęcie i zabytki archeologiczne – co brzmi jednak mało odkrywczo. Michael Hecht, *Genealogie zwischen Grundwissenschaft, populärer Praxis und Forschungsgegenstand: interdisziplinäre Perspektiven* (s. 73-93), omawia jedną z klasycznych nauk pomocniczych. Podkreśla, że uwzględnić trzeba obydwie jej oblicza: zarówno to naukowe, jak i dużo wyraźniej się objawiające popularne, amatorskie. Naukową genealogię (mimo jej przydatności nie tylko w badaniach nad dynastiami i elitami, ale także prozopografią różnych środowisk czy demografią) Autor ocenia jako zjawisko obecnie marginalne, skoro pokrewieństwo przestaje być traktowane jako kategoria obiektywna i przyrodzona. Stwierdzenie to nie wydaje się w pełni trafne, jako że historyczna genealogia z zasady badała zawsze pokrewieństwo jako fakt społeczny, a nie biologiczny. Autor rysuje trzy perspektywy nowoczesnej genealogii: badanie „praktyk” genealogicznych (czyli sposobów konstruowania genealogii, poprzez drzewa genealogiczne, wywody przodków itd.), badanie mediów tych praktyk (zwłaszcza ikonograficznych), wreszcie oddziaływanie na „przedstawicieli genealogii popularnej”. Dziwić się jednak wypada, że nie znalazło się tu miejsce na właściwe badanie pokrewieństw – wiedza, kto był kim dla kogo, jest przecież historykowi zawsze potrzebna. M. Hecht, chcąc sprowadzić genealogię na nowoczesne tory, wylał chyba dziecko wraz z kąpielą. Pierre Smolarski i René Smolarski, *Wissenschaftliches Stiefkind und amateurhafte Liebhaberei. Ein designrhetorischer Zugang zur Philatelie als historischer Grundwissenschaft* (s. 95-119), traktują z kolei o dyscyplinie niekanonicznej, jaką jest filatelia, którą odróżnić należy od filatelistyki, czyli kolekcjonerstwa znaczków.

Miejsce szczególne zajmuje tekst Manfreda Thallera, *Kennen wir die Vergangenheit? Oder: Verflacht die IT die Beziehungen zwischen HistorikerInnen und ihren Quellen oder vertieft sie sie?* (s. 121-137), który zajmuje się fundamentalnym problemem stosunku nauki historycznej do technologii informatycznych, nacechowanego od początku wzajemną nieufnością i nieporozumieniami – co prowadzi do jeszcze bardziej fundamentalnych kwestii poznawczych: czy znamy przeszłość? Potem wracamy do dyplomatyki. Alina Ostrowski, *Automatische Erkennung und Klassifikation von Formularbestandteilen in Königsurkunden. Zur Aufbereitung digitaler Urkundenkorpora in der Mediävistik* (s. 139-166), pokazuje możliwości narzędzi cyfrowych przy analizie źródeł masowych. Prezentowany przez nią program wyodrębniający i wyszukujący poszczególne formuły dokumentowe nie stanowi jednak narzędzia, które zrewolucjonizuje dyplomatykę. Ma tego świadomość sama Autorka: „Doświadczonym mediewistkom i mediewistom taki program nie byłby przydatny przy pracy, gdyż segmentacji i zaszeregowania poszczególnych elementów mogą oni dokonać sami o wiele dokładniej i poprawniej. Korzyści oferuje jednak

dla studiujących albo uczennic i uczniów” (s. 164). W podobnym kręgu zagadnień pozostaje Hendrik Baumbach, *Quantitative Erforschung großer Urkundenkorpora. Gütekriterien für die praktische Arbeit* (s. 167-195). Wskazuje metodyczne trudności stosowanych przeważnie do masowego materiału badań kwantytatywnych, dla których problemem staje się przeważnie reprezentatywność zgromadzonej próby materiały. Proponuje zatem 21 kryteriów jakościowych, pozwalających neutralizować te wątpliwości. Na koniec Clemens Rehm, *Ein „Masterplan“ für die Grundwissenschaften. Module – Kooperationen – Vernetzungen* (s. 197-218), przedstawia modułowy i sieciowy program formowania zdolności do samodzielnej pracy ze źródłami na podstawie doświadczeń archiwisty. Całość zamykają noty o autorach oraz króciutkie indeksy: geograficzny (s. 221) i osobowy (s. 222-223).

Nie ma szerszego podsumowania, wystarczyć musi kilka zdań zawartych we wstępie (s. 27). Redaktorzy sami przyznają, że zebrane w tomie artykuły nie przynoszą ostatecznej odpowiedzi ani w „kwestii kanonu”, ani w sprawie znalezienia ratunku dla nauk pomocniczych. Teksty te pokazują jednak, że nauki te są wzajemnie powiązane i profitować mogą z wzajemnej wymiany, że należy sięgać do nowych technologii, a dla samego zachowania dyscypliny jako takiej potrzebne są zwłaszcza projekty edytorskie. Nic zatem oryginalnego, w dodatku zaś nie wszystkie z tych okrągłych myśli znajdują w istocie pokrycie w konkretnych tekstach. W sumie więc tom niewiele wnosi. Może nie należało się zresztą spodziewać niczego więcej, skoro wszyscy niemal autorzy są ludźmi młodymi, na dorobku – przeważają doktorzy (w tym kilku Juniorprofessoren, bez habilitacji), jest paru magistrów, a nawet jedna studentka. Docenić trzeba to, że nikt nie odrzuca tu *a limine* dorobku tradycyjnych „nauk pomocniczych”, wszyscy chcieliby zaś budować na nim dalej, rozwijać go i pomnażać. W ich tekstach widać przeważnie młodzieńczo-neoficki zapał, niekiedy podlany ideologią (np. T.P. Jansen w dyskusji o kanonie nauk pomocniczych [s. 43-44, przyp. 53] wypomina Ahasverowi von Brandtowi przynależność do NSDAP, a Wernerowi Paraviciniemu pewne sformułowania mogące budzić wątpliwość z punktu widzenia poprawności politycznej), zawsze zaś idący w parze z wiarą w nowoczesną technikę i jej możliwości – choć w praktyce niewiele z nich zdołano tu pokazać. Wiara ta przypomina słowa Inkasenta z niezapomnianego Misia: „Teraz jest dużo łatwiej, teraz mamy komputer!”

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>